№ 399

Rok XXI. Petroków, dnia 20 Grudnia (1 Stycznia) 1892|3 r. Nr. 1.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . rs. — kop. 80
Cena pojedyńczego numeru:
kop. 8.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . rs. 4 kop 80
półrocznie . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . rs. 1 kop 20

# TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
Za ogłoszenie 1 razowe kop. 8 od wiersza petitu.
(w N-rach Gwiazdkowych rs. 1 za każde 8 wierszy).
Za ogłoszenia kilku lub kilkunastokrotne—po k. 5 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi po 10 k od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 15 od wiersza petitu.

**Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.**

**Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna** w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.— **Ogłoszenia przyjmują:** w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia" i obie księgarnie; w Warszawie „Rajchman i Frendler" Senatorska 26 i „Gracyjan Unger" Wierzbowa 8; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

**Prenumeratę przyjmują:** w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie,
**w Tomaszowie rawskim** księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:
w Częstochowie W. Komornicki.
„ Będzinie „ Janiszewski Stan.
„ Brzezinach „ Krzemieniewski J.
„ Dąbrowie „ Srokowski Kazim.
„ Sosnowcu „ Jermułowicz.
w Łasku W. Grass.
„ Rawie „ Różycki Stanisław.
„ Radomsku „ Dziemienowicz. Myśliński Feliks.

Szanownemu Duchowieństwu i wszystkim, którzy raczyli odprowadzić zwłoki **ś. p. Maryi Reginy z Moychów Żakowskiej** na miejsce wiecznego spoczynku, składa serdeczne podziękowanie **pozostały mąż z córką i synem.**

## Jak się lud leczy w Piotrkowskiem.

O stopniu oświaty i inteligencyi tak pojedynczej jednostki, jak całej części społeczeństwa w danej miejscowości, w pewnej przynajmniej mierze, sądzić możemy ze sposobów i zabiegów leczniczych, jakie przedsiębierze ona w walce z chorobą lub tylko w celu uchronienia się od niej. Troska o zachowanie czerstwości zdrowia i sił w pełni rozwoju, od niepamiętnych czasów była czynnikiem na tyle poważnym, że każdy, w miarę pojmowania rzeczy, wysilał umysł, ażeby odsunąć od siebie jaknajdalej widmo choroby, kalectwa lub śmierci. I kiedy człowiek światły i inteligentny w nauce i sumiennych badaniach szuka skutecznej broni w tym celu —prostak, nie mogąc zrozumieć przyczyny powstawania wielu chorób i rozróżnić ich między sobą, widzi w nich bardzo często zawiść i złą wolę sąsiada i stosownie do tego fakt całkiem naturalny i prosty przypisuje „uroczeniu," „zadaniu" czegoś, lub jakimś wpływom nadprzyrodzonym. Dobroczynny wpływ oświaty i nauki wykorzenia powoli przestarzałe przesądy i, siejąc zarodki prawdy, wpływa na istotne pojmowanie rzeczy. Przyjdzie czas, że utrwalą się zdrowe pojęcia w tej kwestyi, a teraźniejsze przesądy będą jakby mytem czasów dawno minionych, którym niejeden, jak bajce zmyślonej, i wiary dać nie zechce. Przedstawia się więc pewna potrzeba zebrania ich i utrwalenia, co może stanowić bogaty materyjał dla późniejszych badaczy naszego stulecia.

Praktykując jako lekarz w piotrkowskiem od lat kilku, zdołałem zebrać sporo faktów z dziedziny lecznictwa naszego ludu, które, jak sądzę, zdołają zainteresować szersze koła publiczności.

### I.

Niewiele jest chorób, których powstawanie lud nasz tłomaczy sobie we właściwy sposób, zgodny z wynikiem badań i prawami nauki. Przyczyny większości chorób są tak dla niego ciemne i niezrozumiałe, że mimowoli jest on skłonnym stawić je w zależności od jakiego-bądź faktu, który niedawno przed chorobą miał miejsce, lecz w gruncie rzeczy nie był z nią w najmniejszej łączności. Dość jest przy wiejskiej kobiecie pochwalić urodę jej dziecka, ażeby ona pochwałę tę wzięła za przyczynę choroby, jeżeli takowa w krótkim czasie potem nastąpi. „Dziecko zostało uroczonem"—powiedzą kumoszki i natychmiast wezmą się od odczyniania uroku. Tajemnicze szepty nad dzieckiem, kabalistyczne ruchy rąk, okadzania i zaklęcia są jakoby skutecznym środkiem w odczynianiu uroku. Czasami urok udaje się pochwycić w chwili jego rzucania i trzykrotnem splunięciem oraz powiedzeniem „na psa urok" udaje się go skierować w inną stronę i odwrócić do siebie. Jeżeli wkrótce po owem splunięciu ktośkolwiek wypadkowym sposobem nadepnie w to miejsce, urok z całą potęgą pierwotnej swej siły skierowywa się ku niemu wbrew woli i chęci złoczyniącego. A jak to potem tryumfuje matka, jeżeli udało się jej odwrócić urok od swego dziecka i jak wymownie przekonywa niedowierzających o skuteczności swoich metod leczniczych!

Jeżeli uroczenie daje się stanowczo wykluczyć jako przyczyna choroby dziecka, wtedy troskliwej matce przedewszystkiem nasuwa się myśl, czy nie zaszły jakiebądź zboczenia w położeniu wątlutkich jego narządów i czy nie są one istotną przyczyną jego choroby. Kwestyję tę roztrzygają zwykle specyjalistki od tego rodzaju chorób, w każdym prawie wypadku z niewzruszoną powagą i stanowczością stawiają one djagnozę przesunięcia, opuszczenia ciemienia, zwichnięcia kuperka, spadnięcia języczka i tym podobnych zboczeń położenia. Za djagnozą następuje natychmiast skuteczne leczenie i biedne dziecko staje się niewinną ofiarą fanatyków fałszywej zasady, lub przebiegłych wydrwigroszów. Dziecko mierzy się we wszystkich kierunkach, rozciąga mu się każdy staw i członek jego ciałka, potrząsa się niem, uchwyciwszy jedynie za malutki paluszek jego drobnej rączyny, podejmuje się go za włosy w celu naprowadzenia ciemienia we właściwe miejsce, pakuje mu się palce do kiszki odchodowej lub do ust, stosownie do nienormalnego położenia kuperka lub ciemienia, zadaje mu się tysiące innych jeszcze mąk i udręczeń, byle tylko wydrzeć grosz ciężko zapracowany chociażby, ze szkodę maleństwa.

Z nastąpieniem u dziecka okresu ząbkowania wszystkie jego choroby sprowadzają się do tej jedynej przyczyny: konwulsyje, zapalenia kiszek, a nawet płuc i mózgu stawia się w tym czasie w zależności od wyrzynania ząbków i stale się liczy za symptomat tego niewinnego po większej części samo przez się okresu. Choroba dziecka zadawnia się i pogarsza i kiedy rodzice, spostrzegłszy po niewczasie błąd swój, zawiozą je nakonice do lekarza, to często już po to tylko, ażeby z ust jego usłyszeć wyrok niechybnej śmierci!

Za niemniej może od ząbkowania potężny, ważny i częsty czynnik w powstawaniu wielu chorób lud nasz uważa robaki. Te same przypadłości i zaburzenia, które u młodszych dzieci przypisują się wyrzynaniu ząbków—u starszych uważają się za wynik obecności robaków, tego groźnego jakoby wroga ludzkiego organizmu. Gliśnik więc i santonina znajdują w tym okresie szerokie zastosowanie i, jako środki niezupełnie obojętne dla organizmu, ujemnie nieraz działają na stan zdrowia dziecka i pogarszają rzeczywistą chorobę.

W wieku dojrzałym spotykamy już większą różnorodność chorób (morzysko, zapalenie krwi, kołtun, róża, różnego rodzaju kolki, zapalenia i t. p.), a stosownie do tego i arsenał środków lekarskich jest znacznie bogatszy i większy. Pierwszą pomoc chory otrzymuje zwykle w domu i zawsze według stereotypowej formy w postaci środków czyszczących i wymiotnych. O ile środki czyszczące, byle stosowane oględnie i bez przesady, nigdy prawie nie przynoszą szkody choremu, o tyle przeciwnie—środki wymiotne, użyte w niewłaściwym czasie i bez istotnej potrzeby, często pogarszają samą chorobę i przyczyniają się do prędszego wyczerpania sił chorego organizmu. Lud nasz hojnie szafuje olejem, z wyjątkiem tych wypadków, w których najwięcej on jest potrzebnym: przy biegunkach środki przeczyszczające są podług niego zbyteczne, gdyż i bez nich nic w kiszkach pozostać nie może. Narówni ze środkami wymiotnemi i czyszczącemi prawo obywatelstwa i bardzo szerokie zastosowanie w ludowej medycynie znalazła china, do pomocy której uciekają się zwykle we wszystkich stanach gorączkowych, mających pewne podobieństwo z febrą. Ogromny odbyt w wiejskich aptekach znajduje także anodyna (mieszanina eteru ze spirytusem); krople te o działaniu podniecającem stosowane bywają przy wszystkich chorobach (zarówno u mężczyzn jak i u kobiet), przy których ujawniać się zaczyna stan upadku sił i osłabienia. Z biegiem czasu straciły one swój pierwotny charakter leku i w wielu razach używane bywają jedynie dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i zlekka upajającego działania. W ten to sposób wyrodził się między pojedyńczemi osobnikami prostego ludu nałóg anodynizmu. Odnośna władza zwróciła uwagę na wielką szkodliwość nadużywania tego leku i zabroniła sprzedaży jego bez recepty lekarza. Rozporządzenie to wywarłoby, bezwątpienia wielce dobroczynny wpływ na zdrowotność ludu, gdyby tylko ściśle wykonać go zechciano.

Przeciwko wszelkiego rodzaju kolkom, darciom, ziębieniom, kaszlom i zapaleniom lud nasz ciągle stosuje cięte bańki, ilość których w każdym oddzielnym wypadku zależy nie od rzeczywistej lub urojonej potrzeby, lecz bardzo często jedynie od środków pieniężnych chorego osobnika. I kie-

dy biedak ledwo na 10 baniek zdobyć się może, względnie zamożniejszy i na 50 nawet pozwolić sobie umie! Za odpowiednią zapłatę bańki tną się podwójnie... i idzie w ten sposób niecny handel krwią i zdrowiem ludzkości. Suchotnik, anemiczna kobieta, skrofuliczne dziecko, wyniszczony długoletnią chorobą osobnik, niosą w dani resztę krwi swojej, a nieraz i życie i składają na ołtarzu panujących poglądów i chciwości nienasyconych felczerów. Dzisiejsze cięte bańki pełnią rolę dawniejszego puszczania krwi; rezultat pozostał prawie jednaki, a sama manipulacyja zmieniła tylko formę i krew płynie wciąż po dawnemu bez rachuby, hojnie i obficie, jak woda, której świeży zapas na każde zawołanie mieć można. Puszczanie krwi przez nacięcie żyły praktykuje się dzisiaj stosunkowo bardzo rzadko i uskutecznia się (przez owczarzy lub dymisyjonowanych wojskowych konowałów) z ręki, z nogi, z głowy i z innych części ciała w ilości dowolnej, stosownie do zapłaty. Słyszałem i o takich wypadkach, że chory starał się wyzyskać swego pseudo-lekarza i, kazawszy puścić sobie krwi tylko za 10 groszy, wyszedłszy od niego, zdejmował opatrunek i sam potem był sobie hojnym jej szafarzem.

Kiedy arsenał leków domowych pozostał bezskutecznym, a bańki lub puszczanie krwi nie sprawiły widocznej ulgi w cierpieniu, chory wtedy zaczyna szukać pomocy poza domem i stosownie do swej inteligencyi udaje się po poradę do owczarza, felczera, aptekarza lub wreszcie lekarza.

(dok. nast.) *Dr. W. Wierzbowski.*

## Z Sielca.

### Pod Sosnowcem.

(*Kor. „Tygodnia"*).

Egzamina w fabrykach. — Gwiazdka dla biednej dziatwy z fabryki „Katarzyna".

Egzamina w tutejszych fabrykach majstrów, podmajstrzych, techników i wogóle osób, mających bezpośrednią styczność z robotnikami, rozpoczęły się już od dnia 17 z. m. i odbywają się każdodziennie, a wiadomości z języków rosyjskiego lub polskiego (wybór tych dwóch języków dowolny dla egzaminującego się) oznaczają się stopniami, w odpowiednio na ten cel przygotowanych rubrykach. Egzamin polega na pytaniach zadawanych przez egzaminatorów, na które odpowiedzi winny być treściwe, również na czytaniu i dyktandzie z jednego lub drugiego języka.

W dniu 22 b. m. w jednej z tutejszych fabryk, a mianowicie w hucie „Katarzyna" kosztem i z inicyjatywy państwa Maij odbyła się gwiazdka dla biednej dziatwy. Ogółem obdarzono 58 dzieci płci obojga. Obecnemi przy rozdawaniu podarunków byli, oprócz rodziców dziatwy i licznie zgromadzonych pań, ksiądz proboszcz i wikary z Zagórza, oraz duchowny prawosławny z Sosnowca. Każdy z obdarzonych otrzymał: chłopcy—buty oraz całkowite ciepłe ubrania, spodnie, kamizelkę i surdut lub marynarkę; każda z dziewczątek—trzewiki, sukienkę, stanik lub kaftanik i ciepłą czapeczkę na głowę, lub chustkę; oprócz tego, każde dziecko otrzymało dość dużą paczkę orzechów, pierników i słodyczy.

Serdeczne dzięki i wdzięczność należy się inicyjatorom, państwu Maij (którzy ponieśli tak znaczny wydatek—o ile sądzić można z rozdawanych podarunków około 300 rs. sięgający), za sprawienie radości maluczkim, biednym i rzeczywiście potrzebującym pomocy. Czyn ten szlachetny powinienby znaleźć w innych fabrykach naśladowców (*). Paniom które rozebrały pomiędzy siebie materyjał i według zdjętej miary przygotowały w swych domach ubrania, należy się również serdeczne uznanie i „Bóg zapłać" za przyłożenie ręki do tak pięknego czynu.

Obdarzeni gwiazdką, przed otrzymaniem podarunków, przy rzęsisto oświetlonej choince, zaśpiewali pod kierunkiem nauczyciela miejscowej fabrycznej szkoły kolendę „W żłobie leży," a po otrzymaniu podarunków „Hej! w dzień Narodzenia".

Radość dzieci była tak szczerą i serdeczną, jak szczerą i serdeczną była wdzięczność i słowa dziękczynne ich rodziców, co razem wszystko tworzyło nader miły i wzruszający obraz. *....n.

(*) Podobna gwiazdka miała miejsce w fabryce K. Schejblera w Łodzi, a inicyjatorką jej była p. Anna Schejbler.

## Aż do końca.

Ufaj w siebie, idź naprzód przez życia koleje;
Ufaj w potęgę ducha i niezłomność woli,
I choć w duszy pogrzebiesz najdroższe nadzieje,
Śmiej się wtedy, choć serce sajsrożej cię boli.

Nie upadaj na duchu w tej strasznej godzinie
Gdy ci szczęścia ostatni błysk zgaśnie na ziemi,
Pamiętaj, życie ludzkie nie po różach płynie,
Do celu trzeba dążyć drogami skalnemi.

Idź naprzód z dumnem czołem i kamienną duszą,
Nie cofaj się przed żadną potęgą na świecie,
Idź naprzód, przecież ludzie nawet skały kruszą—
W krwawej walce dąb przetrwa najsroższe za-
[miecie.

A choć wicher oberwie wątły liść wiosenny,
Nie zdoła nigdy wyrwać z posady olbrzyma
I stać on będzie zawsze jak posag kamienny,
Na twardych barkach swoich setki lat utrzyma.

Idź naprzód, uchyl rąbek przyszłości sfinksowej
I patrz w ciemną dal życia bez trwogi, bez drżenia,
Idź drogą raz obraną i nie szukaj nowej,
Znoś dumnie bez szemrania katusze istnienia.

A gdy dojdziesz do celu swych pragnień znużony,
Wśród nocy, której promień nie rozjaśnia słońca,
Powiesz: przez życia burze nigdy niezwalczony
Zwyciężam, bom też walczył mężnie, aż do końca!

*Ir-laz.*

## Z Miasta i Okolic.

— ***Nowy rok!*** nowe nadzieje, nowe obawy i przewidywania! Czy i o ile się one ziszczą każdemu z Was, czytelnicy nasi—przyszłość pokaże. My z naszej strony życzymy Wam na ten nowy okres czasu sił i wytrwania w poważnej, rozumnej pracy i tejże pracy najobfitszych owoców!— Życzymy wam spokoju, równowagi ducha, życzymy, byście za rok, spojrzawszy wstecz, doznali błogiego uczucia zadowolenia z siebie i aby każdy z nas mógł sobie powiedzieć: „Nie darmo rok przeżyłem: com tylko mógł uczynić i co mi mój obowiązek wskazywał—wszystkom uczynił".

A obowiązki te są różne: względem społeczeństwa, względem swoich najbliższych i względem samych siebie. Pamiętajmy o nich, a źle się dziać nie będzie. Pamiętajmy również, że każdy obowiązek tem lżejszy—im bardziej oparty na miłości bliźniego i miłości ogólnego dobra.

W każdej pracy z tą myślą podjętej, szczęść Wam Boże, kochani czytelnicy!

# STAŚ.

napisała

**Julija Noskowska,**

Drobne to było i blade od samego urodzenia. Nie skończyło jeszcze dwóch lat gdy mu umarła matka.

Ojciec—mały jakiś urzędniczek, ożenił się z drugą, ożenił się, bo i cóż miał robić? Dzieci pięcioro, pensyja mała, w domu potrzeba gospodyni i opiekunki małym.

Ożenił się tedy, a krewni i znajomi przyklasnęli mu, że zrobił dobrze; ta druga bowiem—była to kobieta niestara, niebrzydka, a co najważniejsza, prowadziła magazyn sukien, czem mężowi mogła przyjść z pomocą.

Od drugiego jednak dnia ślubu, poczęła mu gorzko wymawiać tę pomoc, skarżąc się, iż musi zapracowywać się dla „cudzych dzieci". Tułało się więc to po domu milczące i smutne. Najulubieńszem jego zajęciem było nawlekanie guzików na długie kolorowe nitki.

Usiądzie bywało gdzie w kącie tak, aby go najmniej widziano, i nawleka, nawleka w milczeniu, z brwią ściągniętą, z doskonałą uwagą i skupieniem umysłu.

Skończywszy robotę, wstawał, szedł po nożyczki, rozcinał sznurek i zsuwał z niego guziki; poczem brał nową nitkę i zaczynał robotę od początku. I mógł tak przesiedzieć godziny długie, dnie całe, byleby go nikt nie ruszył.

Zdarzało się czasem, że wstając rano, nie znajdował guzików tam, gdzie je zostawił dnia poprzedniego. Wkradał się wtedy do pracowni, cicho jak złodziej, porywał całe pudełko nowych, najpiękniejszych, najbardziej świecących i uciekał z niemi za drzwi lub za szafę. Po godzinie w domu powstawał alarm. Szukano guzików.

On siedział cicho jak trusia, nie przyznając się do niczego. Wcześniej jednak czy później odkrywano go, wyciągano z kąta, odbierano zabawkę, a wzamian dawano kilka gorących klapsów. Nic to jednak nie pomagało. Po chwili zapominał bólu i zakazu i szedł znów do pracowni po nowe pudełko. I tak bywało w kółko.

Łask u „nowej mamy" posiadał najmniej ze wszystkich dzieci: najbrzydszy był, najbrudniejszy i taki wiecznie milczący, jakby zupełny idyjota. Przytem miał szczególne szczęście tłuc wszystko i plamić. Mimo że nigdy nie skakał, gdzie się tylko ruszył, musiał coś zrzucić lub rozbić: to szklankę, to talerz, to wazonik z okna. Nie było obiadu, aby nie rozlał zupy na obrus, albo nie upuścił kartofla na froterowaną podłogę. Za każdem przewinieniem następowały klapsy. Dawniej—płakał po nich rzewnie; później przywykł — i bity, bladł tylko ze strachu; a gdy ktoś, asystujący przy podobnym wypadku pytał go czy boli — uśmiechał się tylko. Zczasem zapomniał się nawet uśmiechać i na najsroższe razy odpowiadał upornem milczeniem.

Ze stanu tego spokoju mógł go tylko wywieść widok słońca. Zapominał wtedy swojej powagi, skakał, klaskał w rączki, a nawet piosnki nucił niezrozumiałym dla nikogo językiem. Podobne wybryki bywały zwykle przerywane głosom „nowej mamy", która chwytając się za głowę, wołała groźnie:

— Będziesz ty cicho! Że też z temi bachorami spokoju znaleźć nie można!

Uciszał się natychmiast i pokorny wracał do swego kąta i... guzików.

Gdy Staś skończył lat siedm poczęto go uczyć czytać. Ale nauka nie szła mu jakoś. Może leniwy był, czy zdolności nie miał, czy odezwały się na nim uderzenia, którym podlegał w dzieciństwie, to gdy raz z kolebki wypadł, to znów gdy niańka, kładąc mu pończoszkę, tak go przechyliła razem z wysokim fotelikiem, że padł na wznak, głową uderzając o podłogę.

Raz przyszedł do „nowej mamy" z zapytaniem: co to jest bałwan? Na to mu odpowiedziano:

— Bałwan to jest właśnie taki, jak ty, co nic nie wie i nic nie umie; tylko lepszy od ciebie, bo nie robi szkody.

Stał wtedy i myślał długo, jakby pragnąc zapytać jeszcze o coś, ale usłyszawszy rozkaz: „idź precz i nie nudź", poszedł i nigdy już o nic nie pytał.

W początkach uczył Stasia brat starszy, potem, gdy tego oddano za subjekta do

— **Pasterki** dorocznym zwyczajem odbyły się w roku bieżącym we wszystkich kościołach, przy licznym natłoku nabożnych. Amatorowie odśpiewali w kościołach po-Pijarskim i Dominikańskim kolędy i inne pieśni religijne.

— **Przedstawienie amatorskie rzemieślnicze** w teatrze miejscowym odbędzie się nareszcie w dniu dzisiejszym, t. j. w Nowy rok. Odegrane zostanę dwie komedyje: „Majster i Czeladnik" i „Antoni i Antosia." Z rozprzedaży biletów należy wnosić, że cała widownia szczelnie zapełnioną zostanie ciekawą publicznością. Dłuższą wzmiankę zamieścimy po przedstawieniu, w przyszłym numerze „Tygodnia".

— **Zamiast noworocznych powinszowań** w dalszym ciągu złożyli w Redakcyi: p.W. Zaleski rs.3 na tanią kuchnię, p. Stanisław Chrzanowski rs.2 na tanią kuchnię, D-r Soczołowski rs. 2 na tanią kuchnię, D-r Kowalczewski rs. 1 kop. 5 dla Towarzystwa Dobroczynności i rs. 1 k. 5 dla Straży ogniowej, p. E. Pański rs. 1 dla Towarzystwa Dobroczynności i rs. 1 dla straży ogniowej, p. Aleksander Babicki rs. 1 dla Towarzystwa Dobroczynności, p. Gustaw Lewy rs. 1 dla Towarzystwa Dobroczynności, p. Julijusz Konopacki rs. 1 na tanią kuchnię, p. Michał Kohn rs. 1 na tanią kuchnię, p. Dobrosław Kleyna rs. 1 na tanią kuchnię.

— **W zamian powinszowań noworocznych** złożyli na rzecz Straży Ogniowej Ochotniczej w Radomsku: firmy „J. J. Kohn" i „B-cia Thonet" po rs. 5.—Ks. Kaźm. Gajewski, d-r Kulski, B. Förster, S. Ruziewicz i K. Soczołowski po rs. 3.—F. Cieszewscy, L. Dobrzelewscy, Myśliński rejent i L. Rechterman po 2 rs.—L. Biedrzycki, H. Bankier, G. Cywiński, Chmurzyński, F. Fabiani, d-r Gurbski, T. Goebel, Kijora, ks. Modrzyński, Mik. Nowacki, Izr. Rechterman, Siennicki rejent, L. Świdziński, K. Stanisławski, Józef Sienicki, S. Weintraub i Zarzecki po 1 rs.—B. Chełmiński, J. Lorkowski, P. Tymińska po 50 kop. *Razem rs. 51 kop. 50*, które do kasy straży wniesione zostały.

Prezes Rady Nadzorczej
*K. Soczołowski.*

— **Na gwiazdkę** dla ochronek za pośrednictwem „Tygodnia" złożyli: pani Morozewicz rs. 2 kop. 80; p. Gerberowa rubla, zabawki, pierniki, bakalije i książki; M. F. i Z. F. rs. 1. Wszystko to oddaliśmy na ręce opiekunek.

— **W dniu wilii**, w obecności opiekunów i członków Tow. Dobr., w miejscowej ochronie miejskiej rozdano 128 dzieciom 170 sztuk różnego ubrania. Prócz tego, każde z nich otrzymało po strucli, śledziu i paczce pierników, orzechów i jabłek. Najmniejszych obdarzono zabawkami i obrazkami. W zakładzie im. Adeli obdarowano również dziewczęta struclami, orzechami, zabawkami i t. d.

— **Paniom:** Kleynowej, Popowskiej, Łuczyckiej z Głupic, Wojewódzkiej, Dobrzańskiej, Gogolewskiej, Morozewicz, Gerber, Psarskiej, Żarskiej i Jacewskiej, jak również Stefci B. i Julci O., Jaśkowi i Zosi M., Janince i Wandzi K., Helence N., braciom M. i Z. F. za nadesłane dla ochronek na gwiazdkę dary w gotówce i ubraniu, bądź to na nasze ręce, bądź za pośrednictwem Redakcyi „Tygodnia", składamy niniejszem w imieniu obdarowanej dziatwy serdeczne podziękowanie.

Opiekunki ochronek *Krzywickie.*

— **Rabunek.** Do p. Landau, właściciela sklepu jubilerskiego w domu p. Aleksandrowicza, wszedł przed tygodniem jakiś porządnie ubrany mężczyzna z paczką rozmaitych pudełek w ręku. Postawiwszy takowe na boku, począł oglądać i targować różne biżuteryje, z których wybrał parę kolczyków z brylancikami, a następnie pierścionek złoty z brylantem; ponieważ jednak ten ostatni był trochę zawielki, prosił, aby mu go zmniejszono. Właściciel sklepu udał się do warsztatu, pozostawiwszy w sklepie swą żonę, od której nieznajomy zażądał tymczasem ponownego pokazania broszki i kolczyków brylantowych, które już poprzednio targował i które mu się wydały zadrogie. Zgodziwszy się wreszcie na ich cenę, położył je obok zgodzonej już poprzednio oddzielnej pary kolczyków—poczem usiadł, czekając na zmniejszenie pierścionka. Nagle się zerwał, zgarnął z kontuaru zgodzony garnitur i kolczyki i, nie czekając na pierścionek, za nic nie zapłaciwszy, rzucił się do drzwi, wybiegł na ulicę i przepadł przez nikogo nie odnaleziony. Uczynił to w chwili, gdy właścicielka sklepu, w zastępstwie męża, przygotowywała dlań rachunek, którego zażądał, chcąc widocznie oderwać od siebie jej uwagę. Pudełka wszystkie zostawił i oczywiście okazały się puste. Nabył on je przed chwilą w sąsiedniej dystrybucyi i wniósł z sobą do sklepu, w celu zamanifestowania się, jako człowiek zamożny, zkupujący różne rzeczy kosztowne. Nazwisko jakie podał do rachunku, oczywiście okazało się zmyślone. Przemawiał językiem ruskim, a podał się za niejakiego Stanisława Gigańskiego.

— **Na rynku łódzkim** towarowym zanosi się na nową zwyżkę cen wszystkich prawdopodobnie wyrobów bawełnianych w stosunku 6% do 10%. Zwyżka ta, trzecia z rzędu, obowiązywać zacznie, jak się zdaje z nowym-rokiem, a przyczyną jej jest dalsze znaczne zdrożenie bawełny surowej, co do której usposobienie mocno zwyżkowe trwa stale.

W Łodzi bawią w tej chwili znaczniejsi kupcy z Charkowa i Elizawetgradu, przybyli celem poczynienia wcześniej zakupów zarówno w dziale bawełnianym jak i wełnianym, wobec zapowiadającej się dalszej zwyżki cen towarów. Zresztą ceny obecne nie obowiązują i tak dłużej, niż na styczeń.

— **Fabrykacyja pluszu** wełnianego—jak pisze „Dziennik Łódzki"—ogromnie rozszerzyła się w tym roku w Łodzi. Wobec znacznego zapotrzebowania tego wyrobu przez duże miasta w Cesarstwie, kilka fabryk łódzkich, które do początku r. b. stanowiły całą wytwórczość Łodzi w tej gałęzi, nie były w stanie zaspokoić wzmagającego się popytu. Ztąd prosta potrzeba wywołała powstanie w miesiącu kwietniu r. b. do 30 mniejszych ręcznych fabryczek pluszu wełnianego, założonych wyłącznie przez żydów. Mniejsza część tych fabrykantów rekrutuje się z pośród starozakonnych przybyłych z Moskwy do Łodzi, reszta pochodzi z żywiołu miejscowego. Nowe fabryki pluszu nie są fabrykami we właściwem tego słowa znaczeniu, lecz przedsiębierstwami przemysłowo-spekulacyjnemi, na wzór znanych: „*Tuch und cord fabrik*".

— **Zmiany służbowe.** Sekretarz urzędu powiatowego w m. Łodzi Józef Kobierzycki mianowany został referentem

---

sklepu korzennego, przyjęto do Stasia nauczycielkę, jakąś starą pannę, która rozpoczęła z nim systematyczne lekcyje.

Oj, byłoż męki z temi lekcyjami, było!

Ani rusz nie mógł się nauczyć ani czytać ani rachować.

Nie pomagały ani groźby, ani gniewy, ani bicie.

Pewnej niedzieli, ojciec znudzony wiecznemi skargami na Stasia, kazał mu przynieść książkę i sylabizować przy sobie.

Po godzinie trudów, udało mu się nauczyć syna pierwszych czterech wierszy elementarza. Nazajutrz, ucieszona nauczycielka, pochwaliła ucznia za pilność, i wychodząc szczerze ucałowała.

Wszelka pieszczota była dla niego rzeczą tak nową, że zrazu miał zamiar rozpłakać się. Powstrzymał się jednak. Po wyjściu nauczycielki, myślał długo o tym pocałunku i... zapragnął go otrzymać powtórnie.

Na drugi dzień wstał bardzo rano, i nie napędzany przez nikogo, zabrał się do książki. Wieczorem otrzymał powtórną pochwałę i powtórny pocałunek.

I zaczęło się odtąd dla niego życie zupełnie nowe, pełne trosk i niepokojów, ale zarazem pełne radości i szczęścia.

Przy wyjściu nauczycielki, wybiegał codzień do ciemnego korytarza, czekając na swój codzienny datek.

Jakieś dziwne ciepło przenikało go wskroś, w chwili, gdy zwiędłe usta starej panny dotykały jego bladej twarzyczki i przejmującem drżeniem napełniały całą jego wątłą istotkę.

Bezustanku myślał o tych chwilach i żył ciągłem oczekiwaniem.

Zdarzało się, że nauczycielka, wychodząc, zapomniała go pożegnać. Wracał wtedy smutny do pokoju, z uczuciem gorzkiego zawodu w duszy, a za chwilę pocieszał się, że jutro wynagrodzi mu dzisiejszą stratę. Gdy raz przy stole zaczęto mówić o uczuciu i miłości, odważył się powiedzieć z wielką powagą:

— Ja najlepiej, najlepiej ze wszystkich kocham pannę Sabinę.

Za co otrzymał surowe napomnienie od matki, aby siedział cicho i rozmowie starszych nie przeszkadzał.

Uczył się teraz dużo, czekał—otrzymywał nagrodę i czuł się zupełnie szczęśliwym.

Minęła zima i nadeszły wakacyje.

Lekcyje miały być przerwane i Staś pewnego dnia dowiedział się, że po raz ostatni czyta przy pannie Sabinie.

Usłyszawszy to, rzucił się jej na szyję i płakał długo.

Rozrzewniona kobieta całowała go ze łzami w oczach. Prosił ją bardzo, aby została; dowiedziawszy się jednak, iż to niemożebne, wyrwał się jej i uciekł w najciemniejszy kąt, gdzie przesiedział długie godziny.

Późnym wieczorem zauważono, że ma gorączkę—w nocy majaczył.

Nazajutrz wstał bledszy niż zwykle, i był świadkiem sceny, jaką „nowa mama" zrobiła ojcu za to, że „cudze dzieci" nie dają jej spać po nocach.

Odtąd mizerniał i niknął w oczach.

Po tygodniu nie mógł się już podnieść z łóżka—umierał z tęsknoty.

Tak upłynął miesiąc.

Pewnej nocy, ojciec obudziwszy się, zobaczył przy świetle nocnej lampki, że Staś leży z otwartemi oczyma.

— Dlaczego nie śpisz?—spytał go.

— Myślę, tatku—odpowiedział.

— O czem?

— O tem, co mi się śniło. Widziałem dawną mamę, która obiecywała mi, że weźmie mnie z sobą, i że nigdy już bity nie będę. Ale ciekaw jestem, czy przyjdzie tam do mnie i panna Sabina?

— Śpij, dziecko,—rzekł ojciec, tknięty niemiłem przeczuciem.

Usłuchał i zasnął. Zasnął tak twardo, że nie ocknął się nazajutrz rano, ani w południe, ani w wieczór...

Nie przebudziły go westchnienia ojca, ani głosy braci, ani krzyk matki....

Leżał cichy — jak zawsze, i nie obudził się nawet wtedy, gdy złoty promień słońca musnął mu bladą twarzyczkę i mętnem, niepewnem światłem odbił się w martwych źrenicach...

On—co tak słońce lubił!..

wydziału ubezpieczeń tegoż p-tu, a na jego miejsce archiwista tegoż p-tu Ignacy Stasiulewski.

— ***Zmiany w duchowieństwie.*** Administrator parafii Oleszno ks. Kazimierz Kucewicz przeniesiony został na takąż posadę do parafii Przybyszów w powiecie będzińskim.

— ***Znalezione.*** Dnia 23 grudnia niejaki Lejba Tuszyner, starozakonny, złożył w magistracie tutejszym, znalezioną na ulicy przed tymże magistratem, złotą obrączkę ślubną, z monogramem właściciela i datą ślubu. Obrączka ta jest do odebrania u sekretarza magistratu, za dowiedzeniem jej własności.

## Wiadomości Bieżące.

= **Donoszą nam** z muzeum pszczelniczego, że na naukę pszczelnictwa i ogrodnictwa do muzeum bardzo mała ilość osób uczęszcza z Królestwa; liczni słuchacze, jacy się poświęcają tym naukom, pochodzą z Litwy. Pokazuje się, że Królewiacy lubią miód i owoce, ale tylko na talerzu i— że zawsze „chcą, aby pieczone gołąbki same im przychodziły do gąbki,“ nie bacząc na to, że jest to zasada pasorzytów i, że za nią drogo się płaci!..

= **Cło.** „Moskowskija wiedomosti“ donoszą, że projekty podwyższenia cła od bawełny i procentowej czyli repartycyjnej opłaty od handlu i przemysłu weszły do rady państwa.

= **Podatki.** „Petersb. wiedomosti“ donoszą, że wniesiony do komisyi A. S. Jermołowa projekt zmiany wymiarów opłat stemplowych, pomiędzy innemi, proponuje wprowadzenie marek stemplowych w cenie $2\frac{1}{2}$ kop. Takiemi markami mają być opłacane czeki na wszelką sumę (obecnie wolne od opłaty stemplowej). Banki i kantory bankierskie, które wydały pieniądze na czek, nieopłacony markami, mają podlegać karze pieniężnej do 10 rubli za każdy czek nieopłacony.

= **Podatki.** „Peterb. wiedomosti“ donoszą, że ministeryjum skarbu projektuje obecnie cały szereg podatków pośrednich i bezpośrednich. Opodatkowane mają być przedmioty zbytku, a oprócz tego mają być podwyższone opłaty za paszporty zagraniczne, z wyjątkiem paszportów wydawanych osobom, jadącym za granicę w celach naukowych.

Na świadectwa o tożsamości osoby, wydawane przez policyję lub rząd, tudzież na książki robotnicze, obecnie wolne od opłaty stemplowej, na przyszłość mają być naklejane marki stemplowe pięciokopiejkowe.

= **Wystawa drukarska.** Stała komisyja do spraw wykształcenia technicznego w Petersburgu projektuje urządzenie wkrótce wystawy drukarskiej. Dochód z wystawy będzie obrócony na rzecz szkoły drukarzy. Machiny drukarskie, litograficzne, cynkograficzne, galwanoplastyczne na wystawie będą w ruchu. W oczach publiczności będą drukowane dzienniki i książki.

= **Trzy projekty** dotyczące uregulowania *dobroczynności żydowskiej* złożone zostały ministeryjum spraw wewnętrznych. Pierwszy projekt jest pracą departamentu do spraw duchownych, drugi departamentu policyi, a trzeci departamentu do spraw ogólnych. Komisyja specyjalna ma wziąć te projekty za materyjał do nowego projektu, który przedstawiony będzie radzie państwa.

= **„Grażdanin“** pisze, że budżet zwyczajnych dochodów i wydatków na rok przyszły przewiduje się nietylko bez deficytu, lecz nawet z przewyżką dochodów o przeszło 10 milijonów. Mówią nawet, że przewyżka wyniesie do 50 milijonów.

Z powodu kończącego się kwartału IV, uprzejmie prosimy sz. prenumeratorów o wczesne nadsyłanie przedpłaty na kwartał I roku przyszłego—i uregulowanie rachunków bieżących.

Warunki prenumeraty wskazane powyżej, w nagłówku pisma.

## Przemysł i Handel.

**Handel bawełną.** „Birżewyja wiedomosti“ donoszą, że wobec przyszłego podwyższenia cła od bawełny przywożonej z zagranicy, obecnie skupują ją w wielkich partyjach na rynkach środkowo-azyjatyckich. Już teraz ilość dowiezionej bawełny przewyższa o 2 miliony ilość dowozu roku przyszłego. Na stacyi towarowej drogi żelaznej zakaukaskiej do Baku nagromadziło się obecnie około 400 wagonów, naładowanych bawełną środkowo azyjatycką; skład towarowy ruskiego towarzystwa parowej żeglugi i handlu w kwarantannie odeskiej był literalnie przepełniony ładunkami bawełny. W ciągu grudnia spodziewane są wielkie ilości bawełny; która jest zakupywana obecnie, po części na rynkach środkowo-azyjatyckich, po części zaś na angielskich, przez agentów fabrykantów łódzkich i moskiewskich.

### Rada korespondenta warszawskiego do „Nowoje Wremia.“

„Now. wr.“ zamieściło niedawno następującą korespondencyję z Warszawy: „Ruscy działacze świata handlowo-przemysłowego skarżą się często i głośno przed rządem na swych współzawodników; sami jednak czynią bardzo mało dla uzyskania nad nimi przewagi. Ileż to naprzykład podań wystosowali przemysłowcy naszego okręgu centralnego z powodu konkurencyi Łodzi! jakiej energii i pomysłowości dowiedli w tym kierunku! Doszli oni do tego, że w szeregu licznych zarządzeń, o wydanie których zwracali się do rządu, projektowali ustanowienie komory celnej między Królestwem Polskiem i pozostałemi częściami Rosyi. Prośbom ich po części uczyniono zadość. Pragnąc wyrównać możliwie co do łatwości zbytu warunki okręgu centralnego i okręgu łódzkiego, rząd zaprowadził różne zmiany w taryfach kolejowych, podniósł opłaty taryfowe od towarów, wysyłanych z Łodzi do gubernij wewnętrznych; obniżył je zaś od towarów, wysyłanych z głównych punktów produkcyi w okręgu centralnym ku granicy zachodniej. Ale i ten środek nie zadowolnił przemysłowców naszych; uskarżali się bowiem w dalszym ciągu na owych współzawodników i jęli domagać się znowu innych środków, zapominając o tem, że zupełne zrównoważenie widoków zbytu w okręgu łódzkim i w okręgu centralnym jest poprostu niepodobieństwem, skoro warunki produkcyi w obu tych okręgach nie są jednakowe. Tej różnicy w warunkach produkcyi (różnica ceny robotnika, opału i t. d.) dziś nikt usunąć nie zdoła; to też przemysłowcom z okręgu centralnego pozostaje jeden tylko sposób, dający rękojmię powodzenia w walce z niemcami i żydami łódzkimi, a sposobem tym jest: otwieranie własnych fabryk w samej Łodzi...

„W roku zeszłym zaprowadzono właśnie zwrot cła od materyjałów używanych do wyrobu tkanin bawełnianych przy wywozie tych ostatnich za granicę; z uwagi więc na tę okoliczność, szczególnie ważną byłoby rzeczą: otwarcie przez fabrykantów ruskich zakładów filijalnych w Łodzi. Ulga powyższa, udzielona fabrykantom wyrobów bawełnianych, otwiera im rynki półwyspu Bałkańskiego; z Łodzi zaś znacznie bliżej do rynków tamtejszych, aniżeli z głównych punktów produkcyi w okręgu centralnym, a dzięki temu, zbyt wyrobów łódzkich w Turcyi jest o wiele łatwiejszy. Jeżeli więc przemysłowcy nasi nie założą w Łodzi w najbliższej przyszłości swych fabryk, w takim razie niemcy i żydzi łódzcy zajmą naczelne miejsce w stosunkach handlowych z półwyspem Bałkańskim. Temi dniami—kończy korespondent—bawili w Łodzi agenci przemysłowców okręgu centralnego, celem nabycia placów pod fabryki. Agenci utrzymują, że z wiosną roku przyszłego zaczną się budować w Łodzi fabryki ruskie. Życzyć sobie należy, aby nie zatrzymano się w dobrej tej inicyjatywie w połowie drogi, jak to się często przytrafia u nas różnym trafnym pomysłom.“

## Sprawy Ziemiańskie.

× **Lista delegatów taksowych.** Komitet Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego nominował delegatami taksowemi w gubernii piotrkowskiej na lat 2 (począwszy od dnia dzisiejszego tj. 1 stycznia 1893 r.) następujących stowarzyszonych: *na powiat piotrkowski* pp: Lisickiego wł. dóbr Gomulin, Lazarewa wł. dóbr Mąkolice, Jaszowskiego wł. d. Łęki AB, Trepkę F. wł. dóbr Jeżów; *na powiat radomskowski* pp.: Michalskiego wł. dóbr Borowno, Marczewskiego wł. dóbr Widawka, Siemieńskiego wł. dóbr Ostrołęka, Żelińskiego wł. dóbr Dębowiec; *na powiat częstochowski* pp.: Kwiatkowskiego wł. dóbr Lubojna, Golcza wł. d. Miedzno, Stokowskiego wł. d. Zawada, Dzierżbickiego wł. d. Małusy Małe; *na powiat będziński* p. Nowodworskiego wł. dóbr Osiek; *na powiat łaski* pp.: Dąbrowskiego wł. dóbr Herbertów, Trepkę B. wł. dóbr Wielgawieś Grzmiąca B., Pruskiego wł. dóbr. Łopatki; *na powiat łódzki* pp.: Gorczyńskiego wł. dóbr Kruszew, Bobrownickiego wł. dóbr Mikołajewice, Kostaneckiego wł. dóbr Charbice-dolne, Lebelta wł. d. Zgniłe-Błoto; *na powiat brzeziński* pp.: Szamowskiego wł. d. Kraszew-Wielki, hr. Ostrowskiego wł. d. Ujazd, Chrzanowskiego wł. d. Kemblin; *na powiat rawski* pp.: Łoskowskiego wł. d. Gostomija, Szwejcera wł. d. Rzeczyca, Siedliskiego wł. d. Żdżary, Borakowskiego wł. d. Strzałki, Jacobsohna wł. d. Bujały.

× **Przemysł rolny.** Obywatel ziemski z gub. grodzieńskiej, p. Justyn Pawłowicz, wprowadzając w Warszawie handel nasionami własnej produkcyi, zakłada zarazem z wiosną roku przyszłego stacyję doświadczalną. Stacyja, mająca jednocześnie służyć za reklamę handlową, będzie otwarta na Saskiej Kępie.

## Listy od Redakcyi.

— *Do wszystkich stacyj pocztowych.* Dochodzą nas ciągłe skargi z różnych stron, że numer nasz gwiazdkowo-informacyjny, dotąd nie został wielu prenumeratorom dostarczony. Roklamacyje te zachowując jako dokumenty, zwracamy się niniejszem do wszystkich stacyj pocztowych z prośbą o jaknajspieszniejsze doręczenie naszego pisma adresantom.

### WAKUJĄCE STYPENDYJA.

Kancelaryja Okręgu Naukowego Warszawskiego podaje do wiadomości powszechnej, iż na rok szkolny 1892/3 wakują następujące stypendyja z zapisów prywatnych:

— Stanisława *Karnkowskiego*, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, stypendyjów cztery po rub. 90, dla uczniów: 1) z rodu Karnkowskich i 2) szlachty herbu „Junosza“.

— Andrzeja *Lipskiego*, Biskupa Krakowskiego, stypendyjów pięć po rub. 81, dla najbliższych krewnych rodu Lipskich herbu „Grabie“.

— Andrzeja *Ubysza*, Kanonika Płockiego, stypendyjów trzy po rub. 47, dla uczniów z rodu Ubyszów herbu „Cholewa“, a w braku tych, dla synów biednej szlachty herbu Cholewa.

— Konstantego *Szaniawskiego*, biskupa Krakowskiego, stypendyjów trzy po rs. 225, dla uczniów gimnazyjów: 1) Szaniawskich szlachty herbu „Junosza“, 2) najbliższych krewnych zapisodawcy, 3) najzliższych krewnych rodziny Szaniawskich i 4) w braku kandydatów z powyższych rodzin, dla synów niezamożnej szlachty (obywateli) powiatu Łukowskiego.

— Konstancyi *Skrzyńskiej*, z domu Gosławskiej, stypendyjów dwa po rub. 120, dla uczniów z rodu Gosławskich i Dornchowskich, krewnych testatorki.

— Wawrzyńca *Surowieckiego*, stypendyjum w ilości rs. 104, dla uczniów średnich zakładów naukowych w Warszawie. Prawo do pobierania rzeczonego stypendyju mają potomkowie linii męzkiej braci zapisodawcy, Andrzeja i Wojciecha Surowieckich, następnie potomkowie linii żeńskiej i innych bliższych krewnych testatora, nakoniec potomkowie Bartłomieja Kossakowskiego.

— Józefa *Chróścickiego*, stypendyjum w ilości rub. 120, dla uczniów gimnazyjum w Siedlcach, krewnych zapisodawcy. Chróściccy herbu „Leliwa“ mają pierwszeństwo.

— Księdza Kazimierza *Wierzejskiego*, stypendyjum w ilości rub. 122, dla ucznia gimnazyjum w Siedlcach, krewnego zapisodawcy.

— Macieja *Wierzejskiego*, stypendyjów dwa: jedno w ilości rs 135 i jedno w ilości rs. 100, dla uczniów z rodu zapisodawcy, a w braku tychże dla no-

szących nazwisko Wierzejskich. Pierwszeństwo mają potomkowie bratanków zapisodawcy Józefa i Jana, a następnie Łukasza Wierzejskich.

— Józefa Ciołka *Poniatowskiego*, stypendyjów sześć po rs. 52, dla ubogich uczniów wzorowego sprawowania i celujących postępów w naukach, szlachty gubernii Lubelskiej.

— Antoniego *Wasilkowskiego*, stypendyjów dwa po 200 rub., dla uczniów gimnazyjum w Lublinie, krewnych i powinowatych zapisodawcy.

— Wiktora *Wołowicza*, stypendyjów dwa po rs. 170, dla niezamożnych, moralnych i pilnych uczniów gimnazyjów męzkich w Kaliszu i Piotrkowie i w wyższej szkole rzemieślniczej w Łodzi, stałych mieszkańców powiatu Sieradzkiego w dawnych granicach,—na przedstawienie opiekuna zapisu p. Jana Trąbskiego, właściciela majątku Strońsko, gub. Kaliskiej (przez Zduńską-wolę).

— Z funduszu rub. 15,000, zostającego w zawiadywaniu Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, stypendyjów dwa po rub. 180, dla ubogich i wzorowych uczniów zakładów naukowych m. Warszawy, na przedstawienie Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności.

— Stanisława *Rychłowskiego*, stypedyjów dwa: jedno w ilości rs. 300 i jedno w ilości rub. 50, dla uczniów średnich i wyższych zakładów naukowych: 1) potomków linii zstępnej i bocznych ojca zapisodawcy, przyczem pierwszeństwo mają noszący nazwisko Rychłowskich, 2) potomków linii zstępnej i bocznych matki zapisodawcy.

— Józefaty *Tokarskiej*, stypendyjum w ilości rub. 750 dla uczniów zakładów naukowych Okr. Nauk. War., krewnych zapisodawczyni, w następującym porządku: 1) zstępnej i bocznych linij ojca testatorki, Grzegorza Wyrzykowskiego, 2) zstępnej i bocznych linij matki testatorki, Agnieszki Wyrzykowskiej z domu Modzelewskiej i 3) zstępnych linij dwóch sióstr męża testatorki, Franciszki, żony Egidyjusza Bożuchowskiego i Barbary, żony Franciszka Zdziarskiego, z domu Tokarskich.

— Wojciecha *Morkowskiego*, stypendyjum w ilości rs. 106 dla odznaczającego się dobrem sprawowaniem ucznia pierwszych 4-ch klas gimnazyjum w Kaliszu, z rodu Morkowskich lub też z rodu żony zapisodawcy Skotnickich.

— Walentego *Turobojskiego*, stypendyjum w ilości rub. 180, dla ucznia z rodu Turobojskich, herbu Bończa, na przedstawienie opiekuna zapisu Pana Władysława Turobojskiego, zamieszkałego we wsi Koluszki, powiatu Brzezińskiego, gubernii Piotrkow.

— Jana *Ordęgi*, stypendyjum w ilości rub. 100, dla wzorowych uczniów wyższych zakładów naukowych, najbliższych krewnych testatora, Ordęgów, następnie dla krewnych innego nazwiska, nakoniec w braku krewnych, dla urodzonych w okręgu Żelechowskim, powiatu Garwolińskiego, stanu niezamożnego,—na przedstawienie opiekuna zapisu P. Władysława Ordęgi, zamieszkałego we wsi Szczypiorno powiatu Kaliskiego, Stacyja Kalisz. (dok. nast.).

## Licytacyje w obrębie gubernii.

W dniu 31 grudnia (12 stycznia) w sądzie zjazdowym w Łodzi, na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi: 1) przy ul. Św. Jakóba pod № 37, od sumy 12000 rs. i pod № 38, od sumy 13000 rs., 2) przy ul. Drewnowskiej pod № 90-BB, od sumy 48300 rs.

— 27 grudnia (8 stycznia) we wsi Piekary w gminie Sulmierzyce, na sprzedaż 30 korcy żyta po 3 rs. 70 kop. za korzec.

— 23 grudnia (4 stycznia) w majątku Długie, na sprzedaż stoga siana.

— 21 (2) stycznia, w majątku Krępa, na sprzedaż 200 korcy kartofli, od sumy 150 rs.

— 29 grudnia (10 stycznia) w majątku Dworszowice-Pakoszowe, na sprzedaż 300 korcy kartofli, od sumy 255 rs.

— 30 grudnia (11 stycznia) w majątku Kruplin, na sprzedaż 12 krów po 10—12 rs. za sztukę.

— 22 grudnia (3 stycznia) w majątku Dębowiec, na sprzedaż 30 korcy żyta w ziarnie i 30 korcy w snopach, od sumy 240 rs.

— 7 (19) stycznia w urzędzie p-tu brzezińskiego, na 3-ch letnią dzierżawę oświetlania 40 latarń na ulicach m. Brzezin, od 680 rs. 63 kop. rocznie in minus.

— 5 (17) stycznia w urzędzie p-tu noworadomskiego, na dwuletnią dzierżawę propinacyi na gruntach majątku Pławno, od sumy 226 rs. rocznie.

— 28 grudnia (9 stycznia) w Izbie skarbowej w Piotrkowie na 2-letnią dzierżawę Propinogi w majątkach: Poręba-Mrzygłodzka i Zawiercie-Kromołowskie w pow. będzińskim, od sumy rocznej 6,974 rs. 33 kop.

— 22 grudnia (3 stycznia) tamże na takąż dzierżawę propinacyi w majątkach Gołonóg i Strzemieszyce-Wielkie od sumy 18,672 rs., Gzichów—17,240 rs.; Zagórze-Olkuskie—16,400; Łagiska—610, Będzin poduchowny—120 rs.

## Kronika giełdowa.

### 24 grudnia

Tydzień za nami leżący miał nastrój prawie świąteczny. Interesów dokonano bardzo mało, zgodnie z niechętną postawą giełd zagranicznych, które pozostawały pod naciskiem wypadków paryzkich. Wysoki względnie kurs rubli utrzymać się nie potrafił.

Skromne takżą były wyniki działalności na rynku papierów publicznych. Ceny wogóle mocno się trzymały, nie ujawniono wszakże zmian ważniejszych. Zajmowano się jak zwykle najwięcej Listami Ziemskiemi, które po 102 do 102 15 chętnie były kupowane. Listy m. Warszawy niemniej ożywionym cieszyły się pokupem: do 102.10 w starszych seryjach, i do 101.75 w ostatnich. Obligi kanalizacyjne $101^1/_4$ i Wileńskie listy po tymże kupowane kursie. Listy Łódzkie $100^3/_4$ w żądaniu.

Państwowe walory nieco słabiej się przedstawiają. Duże Listy Likwidacyjne 99, małe nieco tańsze. Wewnętrzna 4% pożyczka $95^1/_4$ w starych i młodszych seryjach. Wschodnie pożyczki bez zmiany: 103 i 105. Premiowe bilety również niezmienione 242, 222 i 193. Akcyje w silnym nastroju i zwyżkowo trzymano: Handlowe 395, Starachowickie 106, Czerskie 253, Józefów 250.

Podług notowań Biura Bankowego „Gazety Losowań" żądano: za markę $49^1/_2$, za frank $40^1/_4$ za gulden $83^1/_2$.

## Ceny zboża.

**Gliwice, dnia 27-go grudnia 1892 roku.**

(dla Sosnowca i Królestwa Polskiego.)

Na wczorajszej giełdzie Gliwickiej notowano następujące ceny za 100 kilogr. franco Sosnowiec przy kursie $202_{,50}$. Giełda z powodu świąt spokojna; zapotrzebowania nieznaczne.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Żyto . . . . . . . . . | Marek | 8, | do $8_{,25}$ |
| Pszenica . . . . . . . . . | „ | $8_{,75}$ | do 9, |
| Owies . . . . . . . . . | „ | $8_{,75}$ | do 9 |
| Jęczmień . . . . . . . . . | „ | 7, | do — |
| „ dla browarów . . | „ | 9, | do 10 |
| Groch . . . . . . . . . . | „ | $10_{,75}$ | do 11 |
| Gryka . . . . . . . . . . | „ | $10_{,50}$ | do — |
| Raps zimowy . . . . . . . | „ | $20_{,50}$ | do 21 |
| 98 % Siemię lniane . . . . | „ | 20, | do — |
| 87 % „ „ . . . . | „ | 18, | do $18_{,50}$ |
| Otręby pszenne drobne . . | „ | $6_{,50}$ | do — |
| „ „ grube . . . | „ | $6_{,81}$ | do — |
| „ żytnie . . . . . . | „ | $7_{,20}$ | do — |

**Łódź, dnia 27 grudnia 1892 r.**

Od piątku sprzedano na tutejszej stacyi towarowej: owsa 1,500 korcy po rs. 2.80 — 2.85, a za wyborowy po rs. 3.20. Na Starym Rynku było do sprzedania pszenicy około 3,000 korcy, z których mała zaledwie cząstka znalazła nabywców po rs. 5.70—6; żyto miało dobry popyt, sprzedano 300 korcy po rs. 4.50—4.65. Ceny paszy pozostały niezmienione.

**Biuro bankowe Gazety Losowań, w Warszawie Krakowskie Przedmieście № 53,** udziela bezpłatnych informacyj we wszelkich sprawach pieniężnych.

Poleca się ***pierwszorzędny a tani Hotel Angielski w m. Częstochowie,*** w bliskości dworca kolei żelaznej.

# OGŁOSZENIA.


**Zwracać uwagę na firmę na opakowaniach.**

Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i departament Medyczny w Petersburgu, potwierdzone przez p. Ministra S. W.,
**DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH SŁODOWY EKSTRAKT i KARMELKI**
**z miodu, słodu i ziół leczniczych.**
Nagrodzona na wystawach hygieniczno-lekarskich, w Warszawie, Krakowie, Lwowie, i na Środkowo-Azyjatyckiej w Moskwie.
**FABRYKI „LELIWA" w Warszawie ulica Zgoda № 6.**
**Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.**
(Raj. i Fr. № 7,411) (0—12)

**Strzedz się podrabianych i naśladowanych.**

**Dyrekcyja Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej** powiadamia, że na mocy § 90 Ustawy Ogólnej dla dróg żelaznych, w d. 4 (16) Marca 1893 r. o godzinie 10 rano na stacyi Sosnowice będzie sprzedawana przez publiczną licytacyję cegła ogniotrwała, wagi pudów 610, przybyła za frachtem Chrolin-Sosnowice z d. 2 lipca 1892 r. za № 1033. (3—3)

MARKA fabryczna.

Uprasza się Szanowną Publiczność o żądanie w sklepach **ołówków** pierwszej czysto swojskiej fabryki pod firmą **St. MAJEWSKI i S-ka,** niektórzy sprzedający bowiem nietylko zalecają uparcie i stale ołówki zagraniczne, ale nawet nasze tendencyjnie ganią. Adres fabryki: **ul. Złota 61** w Warszawie. (10—3)

Do sprzedania za 80 rs. mało używana

**Szuba Niedźwiedzia**

Suknem kryta. Wiadomość u właściciela posesyi № 148/149 na Słowiańskiej ulicy (Krakowskiem przedmieściu). (2—1)

Potrzebne **glinki ogniotrwałe i krzemionki** w dużych ilościach. Oferty proszę nadsyłać pod literami **R. K.** do Warszawskiego Biura Ogłoszeń, Wierzbowa № 8. (3288) (2—2)

Ktoby sobie życzył pobierać

**LEKCYJE języka niemieckiego**

z konwersacyją, zechce zgłosić się po adres do księgarni p. A. Pańskiego. (3—1)

**WŁODZIMIERZA SAPIŃSKIEGO**
**WĘGIEL KAMIENNY, KOKS, WĘGIEL DRZEWNY**

SKŁAD: przy Rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po Pijarskiego w Piotrkowie.

Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (52—46)

Sklep porcelany, szkła, fajansu, materyjałów piśmiennych i t. p. pod firmą:

**A. Pągowska i S-ka**
***w Częstochowie***

jest **do odstąpienia,** w przystępnej cenie. (3—3)

**WYNAJEM POJAZDÓW**
**Włodzimierza Sapińskiego**
**Ul. Petersburska wprost Poczty.**
**Karety, Powozy, Bryki, Konie.**

**65 kopiejek** (0—11)
kosztuje asekuracyja
**Drugiej Pożyczki Premiowej**
od nadchodzącego ciągnienia wrześniowego
**Biuro Bankowe Gazety Losowań w Warszawie**
Krakowskie-Przedmieście № 53.

**BIURO OGŁOSZEŃ**
dla wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych
**„Rajchman i Frendler"**
w WARSZAWIE
ulica Senatorska № 26.
Przyjmuje ogłoszenia po cenach redakcyjnych.


Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 14 powieści p. t. **„Skarb Zwyciężonych"** przekład z francuzkiego.

## Skład win, towarów kolonijalnych i delikatesów,

oraz

# RESTAURACYJA

**przy Hotelu Krakowskim**

egzystujące od lat siedmiu pod firmą ś. p. Jana Malangiewicza w Piotrkowie, po przeprowadzeniu niezbędnych formalności **przeszły na własność moją** i takowe

## pod tąż samą firmą

nadal prowadzić będę.— Jedynem zadaniem mojem jest, zachowanie i nadal u Szanownej Publiczności tego samego zaufania, jakie ś.p. mąż mój przez prawość charakteru wyrobić sobie zdołał.

***Z dniem 1-ym stycznia*** 1893 r. w wyżej wymienionej restauracyi dawane będą ***obiady*** smacznie i z całą starannością przez zdolnego kucharza przyrządzane, oraz przyjmowane będą w tejże restauracyi **obstalunki tak na miejscu jak i na miasto.**

Z Uszanowaniem

**Maryja Malangiewicz.**

(2—1)

# PRZYJACIEL DZIECI

**Pismo tygodniowe ilustrowane, nauce i rozrywce młodzieży poświęcone.**

W części literackiej zawiera: opowiadania historyczne i z podróży, powieści, wiersze, komedyjki, pogadanki naukowe, zadania różne, rebusy i t. p.— Wszystko to w formie odpowiedniej dla umysłów młodocianych.

Część ilustracyjna bogata i bardzo starannie prowadzona, zawiera także rysunki kolorowane.

**Prenumerata wynosi w Warszawie:** Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2 kwartalnie rs. 1.— **Na prowincyi z przesyłką:** Rocznie rs. 5, półrocznie rs. 2 kop. 50, kwartalnie rs. 1 kop. 25. **We Lwowie i Krakowie:** kwartalnie złr. 2.— **Na prowincyi** z przesyłką złr. 2 ct. 30.— **W Poznaniu** kwartalnie marek 3.— **Na prowincyi** z przesyłką marek 3 pf. 50. (3338) W. B. O. (2—2)

**Adres: Jan Skiwski, Warszawa, Chmielna Nr. 26.**

**Wychodzi codziennie, nie wyłączając niedziel.**

Każdy prenumerator ma prawo wydrukować darmo co kwartał ogłosz. objęt. 10 wier. petitowych.

Istniejący rok setny dwudziesty

Dziennik Polityczno-Społeczno-Literacki

# „GAZETA WARSZAWSKA"

z bezpłatnym dodatkiem tygodniowym p. t

## „Korespondent Rolniczy, Handlowy i Przemysłowy."

Jedyny większy dziennik, wychodzący codziennie z rana i wysyłany na pocztę przed południem—jest więc pismem najwcześniej dochodzącem na prowincyję **i z wielkich gazet warszawskich najtańszem.**

Treść pisma:

*Artykuły wstępne, poświęcone sprawom krajowym i zagranicznym.—Artykuły luźne z dziedziny objawów życia społecznego, ekonomicznego rozwoju kraju, rolnictwa i t. p.— Korespondencyje z różnych stron Królestwa Polskiego i Cesarstwa, korespondencyje stałe z Krakowa, Lwowa, Pragi, Wiednia, Berlina, Paryża, Rzymu, Londynu i t. p.— Felijeton poświęcony sprawom teatru, muzyce, sprawozdaniom ze sztuk pięknych.— Kroniki miesięczne z Paryża i Wiednia.— Sprawozdania z ruchu książkowego i literackiego w kraju i za granicą.— Notatki literackie jako wskazówki dla chcących się zapoznać z ruchem literackim.— W felietonie powieści i nowelle oryginalne i tłomaczone —Kronika sądowa.—Telegramy: własne i Agencyi północnej.—Sprawozdania z ruchu handlowego i przemysłowego.— Ceny zboża i produktów rolniczych na rozmaitych rynkach Królestwa, Cesarstwa (Odesa, Libawa, Ryga) i zagranicy.*

**Warunki prenumeraty „Gazety Warszawskiej"**

**w Warszawie:** rocznie **9** rubli, półrocznie rs **4** kop **50**, kwartalnie rs. **2** kop. **25**, miesięcznie kop. **75**. Za odnoszenie do domu **5** kop. miesięcznie.

**Na prowincyi i Cesarstwie:** rocznie rs. **12**, półrocznie rs. **6**, kwartalnie rs. **3**—łącznie z przesyłką pocztową.

Przedpłata przyjmuje się od każdego 1-go miesiąca według kalendarza nowego stylu.

Za wiersz ogłoszenia petitem lub jego miejsce **8** kopiejek. Wiersz reklamy **20** kop.

ADRES: **Redakcyja „Gazety Warszawskiej" Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 2.**

*Redaktor i Wydawca* **St. Lesznowski.**

(1—1) W ciągu roku wychodzi 343 razy.

**Wychodzi codziennie, nie wyłączając niedziel.**

**Kwartalnie rs. 1**

# TYGODNIK MÓD i POWIEŚCI

Kwartalnie rs. 1

## Pismo ilustrowane dla kobiet.

Wychodzi w formacie wielkiego arkusza, obejmującego część literacką z działami: powieści oryginalne i tłómaczone, nowele, szkice, poezyje, artykuły treści różnej, kroniki: działalności kobiet, tygodniowe, artystyczne, literackie, naukowe i teatralne.

Do każdego numeru dołącza się dwa dodatki: jeden ilustrowany, poświęcony wyłącznie modom (2,000 rysunków w ciągu roku),—drugi powieściowy, obejmujący przekłady powieści celniejszych autorów zagranicznych.

Co miesiąc nadto dołącza się wielki arkusz z krojami i wzorami robót kobiecych.

**Prenumerata wynosi:**

| w Warszawie: | | Na Prowincyi: | |
|---|---|---|---|
| Kwartalnie | rs. 1 | Kwartalnie | rs. 1 k. 25 |
| Półrocznie | rs. 2 | Półrocznie | rs. 2 k. 50 |
| Rocznie | rr. 4 | Rocznie | rs. 5 k. — |

**ADRES:**

**Jan Skiwski, Warszawa, Chmielna 26.**

Telefonu № 106. (3334 W.B.O.) (2—2)

**Kwartalnie rs. 1**

NAJSTOSOWNIEJSZE UPOMINKI

**! Na Gwiazdkę ! ! Na Nowy Rok !**

**PAN TADEUSZ** z 24 illustracyjami E. M. Andriollego i portretem autora przez L. Horowitza. W ozdobnej oprawie ze złoconemi brzegami. Cena rs. 7 kop. 50.

**GRAŻYNA** z 5 illustracyjami Jul. Kossaka, w ozdobnej oprawie ze złoconemi brzegami. Cena rs. 3.

**KONRAD WALLENROD** z 7 illustracyjami Jul. Kossaka, w ozdobnej oprawie ze złoconemi brzegami. Cena rs. 4.

**Grażyna i Konrad Wallenrod**, we wspólnej oprawie. Rs. 5,50.

**BALLADY, Romanse, Sonety miłosne, Sonety krymskie i pomniejsze poezyje,** z illustracyjami: Andriollego, Kossaka, Stachewicza, Jankowskiego, Popiela i innych. W ozdobnej oprawie ze złoconemi brzegami Cena rs. 8.

**Antologija obca,** wybór najcelniejszych utworów poetów cudzoziemskich, zestawił Wł. Piast, z 20 portretami.

**Antologija polska,** wybór najcelniejszych utworów poetów polskich, zestawił Wł. Piast, z illustracyjami Andriollego, Brandta, Gersona, Kossaka, Lessera, Żmurki i innych.

**Księga aforyzmów,** myśli, zdań, aforyzmów i sentencyj z pism autorów polskich, zebrał Wł. Piast.

**Dla dzieci! Dla dzieci!**

**MATKA,** 12 obrazków z maleńkiego świata, skreślił W. Piast, z 6 rycinami w oprawie.

**BAJECZKI,** J. I. Kraszewskiego, z illustracyjami Andriollego. (2—2)

**Do nabycia we wszystkich księgarniach.**

Rok jedenasty istnienia.

# „Dziennik dla Wszystkich"

Najciekawsze powieści. Artykuły popularno-naukowe. Telegramy. Wiadomości informacyjne i t.d.

**Przeszło 9,500 prenumeratorów.**

W program „GAZETY" wchodzą: *a*) **Wiadomości kościelne, dworskie i urzędowe;** *b*) **Artykuły wstępne** we wszelkiego rodzaju sprawach społecznych i bieżących; *c*) **Przeglądy polityczne;** *d*) **Obfita kronika** wiadomości miejskich i krajowych; *e*) **Głosy prasy ruskiej;** *f*) **Głosy prasy niemieckiej** w sprawach słowiańskich; *g*) **Korespondencyja ze wszystkich miejscowości Królestwa; Korespondencyje z Cesarstwa i Zagranicy; Przeglądy literackie i artystyczne;** *i*) **Artykuły popularno-naukowe** (w roku bieżącym w dziale tym drukowaliśmy: *Napoleon III i dwór jego; Hohenzolernowie; Dlaczego piękna panna bywa brzydką żoną? Jak żyć we dwoje i t. d.*) **Rozmaitości**, to jest drobne artykuły najróżnorodniejszej treści; *k*) **Telegramy** *l*) **Wiadomości handlowe i przemysłowe.** Ceny zboża, okowity i produktów spożywczych; terminy losowań papierów publicznych; tabele wygranych na loteryi klasycznej warszawskiej i t. d ; **Felijeton obejmujący najciekawsze i wyborowe powieści** i utwory belletrystyczne i t.d.

**Przedpłata wynosi:**

| w Warszawie: | | na Prowincyi i w Cesarstwie: | |
|---|---|---|---|
| Rocznie | rs. 4 k. 20 | Rocznie | rs. 7 k. 20 |
| Półrocznie | „ 2 k. 10 | Półrocznie | „ 3 „ 60 |
| Kwartalnie | „ 1 „ 5 | Kwartalnie | „ 1 „ 80 |
| Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie. | | Z opakowaniem i przesyłką pocztową. | |

Adres Redakcyi „Dziennika Dla Wszystkich", Mazowiecka Nr. 11.

Wydawca: **Piotr Noskowski** Redaktor **Henryk Perzyński.**

(3—2)

**Najtańsza Gazeta Polska Codzienna.**


Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою.

W drukarni **E. Pańskiego** w Petrokowie.

Drzwi od ogrodu były uchylone; weszła też i na werendzie zastała Maksyma.

— Jak to uprzejmie, że pani przyszła mimo piekielnego upału — zawołał, ściskając rękę młodej dziewczyny.—Nie spodziewałem się prawie tego.

— Wszak przyrzekłam to panu.

— Czy pani zawsze spełnia swoje przyrzeczenia?

— Zawsze!—odparła z uroczystą powagą.

Maksym, uderzony dziwnym jej tonem, spojrzał na nią badawczo.

— Tak panie—dodała, patrząc mu w oczy spokojnem, otwartem wejrzeniem. — Przyrzeczenie według mnie, jest rzeczą równie świętą, jak przysięga. Kto je łamie, ubliża sobie.

— Czy wolno zapytać, jak się pani nazywa?— spytał Maksym.

— Od wczoraj przestało to być tajemnicą. — Nazywam się Dolores Atking.

— Atking?... czy byłabyś pani może krewną milijonera plantatora, Grzegorza Atkinga?

— Jestem jego córką.

— Córką?.. jego córką?—zawołał Maksym.—Teraz rozumiem już wszystko i nie dziwi mnie nic, ani pani wykształcenie, ani inteligencyja, ani dystynkcyja.

— Czyś pan znał mego ojca?

— Bardzo dobrze nawet. Pozostawałem z nim w stosunkach handlowych, a należał on do ludzi najsympatyczniejszych i najgodniejszych szacunku. Był w dodatku znakomitym muzykiem i zawsze tylko podziwiałem, dlaczego człowiek o tak wybitnej inte-





nadludzkie potrzebował robić wysiłki, by wobec Małgorzaty zapanować nad sobą i nie zdradzić się z tem, co się w duszy jego działo. Dziwny bo też to był człowiek: żonę kochał i uwielbiał, oceniał jej przymioty i za nic w świecie nie chciałby jej zmartwić. Z drugiej jednak strony ulegał zawsze wrażeniom chwili, a słaby jego, o niewyrobionej woli charakter, niezdolny był oprzeć się pokusom. Tym razem przyszło mu to tem ciężej, że Lelija, o gorącym temperamencie pokochała go całą siłą namiętnej swej natury i postanowiła bądź co bądź zdobyć wzajemność. To, że Gustaw był mężem zachwycającej Małgorzaty podniecało tylko jej ambicyję. Tajemnica, jaką musieliby otoczyć swój stosunek, dodawałaby mu tylko uroku. Aż dotąd nie zaszło między nimi nic takiego, z czemby się ukrywać potrzebowali przed Małgorzatą; gorące wejrzenie, przedłużony uścisk ręki, półsłówka przyciszonym wyszeptane głosem, dały im poznać wzajemne ich uczucia; po za tem jednak nie mieli sobie nic do wyrzucenia. Małgorzata długo też nie domyślała się niczego, a jakkolwiek cierpiała nad zmianą w usposobieniu Gastona nie szukała jej przyczyn. Lola dość wcześnie spostrzegła grożące ukochanej jej opiekunce nieszczęście. Była jednak wobec groźby bezsilną.

Stosunek jednak taki nie mógł długo na jednem pozostać stopniu. Gustaw podniecany nieustannie przez kokieteryję Lelii, cierpiał coraz to więcej: godzinami całemi chodził zamyślony po parku, a zaniechawszy dawnych przejażdżek z żoną, wyjeżdżał najczęściej sam i długiemi godzinami błąkał się po o-

CZĘŚĆ TRZECIA.

---

# W ł o s z k a.

## I.

Wielkie zebranie w willi Arenas, pięknej posiadłości ministra nowego rządu, don Miguela Luriaga, położonej w okolicach Assomption, zgromadziło całą koloniję europejską, trzymającą się dotąd zdala od siebie i podzieloną na drobne kółeczka. Na zebraniu tem kobiet było niewiele, jak wogóle niewiele ich było w Assomption, gdyż dla Europejek pobyt w Paragwaju należy do nader przykrych.

Przy wspaniale zastawionym stole, towarzystwo rozweselone muzyką, zbytkownem otoczeniem i wyborną kuchnią pana ministra Luriaga, prowadziło ożywioną gawędę. W pośrodku za stołem siedziała młoda, wspaniałej urody kobieta. O świetnej, matowej cerze, ożywiona wielkiemi oczyma, które zdawały się niecić wkoło błyskawice a lśniły tym niebezpiecznym zielonym, mieniącym się odbłyskiem, o ciemnych koloru miedzi włosach, wijących się w tysiące pukli i loków, kobieta ta zdawała się uosobieniem



gorących i namiętnych pragnień. Kto ją pokochał, kochać musiał szalenie. Takie przynajmniej na pierwszy rzut oka robiła wrażenie.

Była to piękna Lelija Montaldi, dwudziestokilko-letnia wdowa, siostra Maksyma Villani, nowego przyjaciela Dolores. Wprost niej siedział Gustaw de Mornans, a jakkolwiek oboje z sąsiadami swemi wiedli nieustanną i ożywioną rozmowę, oczy ich zwracały się wciąż ku sobie, jakby tajemniczą jakąś pociągane siłą. Opodal wice hrabia des Essart, młody konsul francuzki, zmanierowany rozmyślnie na typ jankesa, bawił Małgorzatę. Uwielbienie młodego lwa salonów, dla pięknej kobiety było tak widoczne, że hrabina kilkakrotnie surowem wejrzeniem musiała ostudzać jego zapały.

Skoro powstano od stołu rozbawieni goście rozeszli się po parku, dzieląc się na kółka i pojedyńcze grupy. Gustaw nieprzepartą pchany siłą, podał ramię Lelii Montaldi, Małgorzata pozostała w towarzystwie wicehrabiego, rozmawiając z nim o Francyi, wspólnych znajomych i najświeższych wypadkach. W tej chwili przeszedł obok nich Maksym w towarzystwie Edwarda de Balterden, dobrego znajomego Małgorzaty. Młodzi ludzie przysunęli się do niej, a gdy jej zaprezentowano Maksyma, przyszło jej na myśl pomówić z nim o Dolores.

— Mąż mój—powiedziała — jest właśnie w towarzystwie pańskiej siostry. Może połączymy się z nimi; pragnęlibyśmy bowiem zasięgnąć od pana rady i prosić go o przysługę dla osoby, którą pan zna już cokolwiek.

ligencyi, zakopał się w takim kącie, jak Assomption. Był on zawsze zamyślony i mówił rzadko o sobie; nie wiedziałem nawet, czy ma rodzinę, i pytałem w duchu, jak może on tu wyżyć? z kim mówi o sztuce, o naukach, z kim dzieli poważne swe i szlachetne na świat poglądy?

Dolores duszą zawisła u ust Maksyma. Z jakąż rozkoszą słuchała jego słów... Znał jej ojca i cenił go...

— Ojciec mój był wdowcem, a ja kształciłam się w Paryżu.

— Córka Atkinga!.. Córka tego zacnego, szlachetnego człowieka. Szczerze powiem, że rzadko czyją dłoń ściskałem równie szczerze, jak jego.

Lola nie mogła dłużej zapanować nad wzruszeniem i rozpłakała się jak dziecko. Maksym, który znał jej ojca, stał się dla niej odrazu, jakby serdecznym przyjacielem i dumna wobec całego świata, przed nim nie wstydziła się wylewać łez.

— Ależ prawda—zawołał nagle Maksym.— Gabriel Oriaga, o którego mnie pani wczoraj pytała, był wspólnikiem pani ojca i razem z nim zrobił majątek.

— Zkądże takie przypuszczenie?

— To nie przypuszczenie pani. Oriaga mówił mi o tem niejednokrotnie, nabyłem nawet od niego sporo walorów z podpisem ojca pani.

Dolores milczała. A więc wszystkie dowody stwierdzały zdradę Gabryela! Jeśli znajdzie księgi handlowe ojca, zniesławi go... a potem—o innej pomyśli zemście.

Maksym nie wiedział o czem myśli Dolores;



szanował jednak jej milczenie. Młoda dziewczyna po chwili otrząsnęła się z wrażenia.

— Przepraszam pana—zawołała—nie przyszłam tu po to, by panu czas zabierać, ale, by mu służyć za model.

Powstał i zaprowadził młodą dziewczynę do wielkiego pokoju, przekształconego na pracownię. Na stolugach stał rozpoczęty obraz przedstawiający krajobraz paragwajski z ledwie naszkicowaną na nim postacią kobiety. Stanęła na estradzie i owinąwszy się w pano, wzięła na głowę dzban i podparłszy się w bok prawą ręką, lewą przytrzymywała cantaro. Była w tej pozie istotnie zachwycająca. Po godzinie pracy Maksym podziękował jej serdecznie i zamówił ją na dzień następny.

Powróciwszy do domu, Lola opowiedziała wszystko, czego się dowiedziała od Maksyma, hrabinie de Mornans.

— A kiedy pani zobaczy dawną swoją służącą? — spytał obecny przy tej rozmowie hrabia.

— Jutro, podczas siesty.

— A może zechce się pani udać z nią do owej kobiety, która przechowywa papiery ojca pani.

— Jeśli państwo zechcą mnie na cały dzień uwolnić, będę im szczerze wdzięczna.

— Ależ oczywiście, rzecz to bardzo pilna; jedynie bowiem posiadanie tych papierów, jeśli istnieją, da pani w rękę broń przeciwko nędznikowi. Jutro zresztą pomówię o tem z panem Villani; zna on Oriagę i udzielić nam może najlepszych wskazówek.



— Czy pani hrabina mówi o miss Atking? — spytał skwapliwie Maksym.

— Tak panie.

— Jest to zachwycająca istota.

— Sądzisz ją pan z pozorów. Gdybyś jednak wiedział, jaka to szlachetna dziewczyna, jaką obdarzona siłą woli, jaką energiją, a przytem ile tam skarbów serca, zachwyt pana zmieniłby się wkrótce w uwielbienie.

Rozmawiając tak, doszli do alei, po której przechadzał się Gustaw z Leliją. Młode kobiety zapoznawszy się ze zobą, ze zwykłą światowym kobietom swobodą rozpoczęły gawędę; potem porozumiewano się co do sposobów zemszczenia się na Gabryelu Oriago. Gdy towarzystwo rozeszło się nakoniec, było już parę uprojektowanych zabaw i zebrań, a Lelija z Małgorzatą rozmawiały ze sobą, jak dawne znajome, obiecując sobie odwiedzać się często i zażyły z sobą zawiązać stosunek.

---

## II.

Zeznania Dolores, wpłynęły na zupełną odmianę stanowiska jej w domu hrabiostwa de Mornans. Mimo oporu z jej strony, musiała zająć stanowisko towarzyszki Małgorzaty, a z dawnych swych



zajęć zachowała jedynie ogólny zarząd domem, opiekę nad panią domu i warsztatem koronkarskim, który coraz to lepiej się rozwijał. Siadała teraz do stołu razem z hrabiną, bywała na zebraniach i zachwycała całe towarzystwo dystynkcyją swoją, wykształceniem i niezwykłym talentem.

Wkrótce po zebraniu u ministra, wytworzyło się kółko zażyłemi ze sobą związane stosunkami. Maksym Villani, pociągany mimowiednie nieprzepartym urokiem Dolores, towarzyszył zawsze chętnie Lelii, ilekroć ta miała odwiedzić hrabiostwo de Mornans; wice hrabia des Essert starał się też jak można najczęściej spotykać Małgorzatę. To też oprócz dni przyjęć, trzy te osoby codziennemi prawie byli gośćmi Mornansów. Urządzano razem spacery i wycieczki, a dowcip pięknej Lelii Montaldi, wdzięk i uprzejmość Małgorzaty, uroda Dolores sprawiały, że ci, co nie należeli do najbliższych znajomych hrabiostwa, zazdrościć im tylko mogli. Wszyscy zdawali się być weseli, zadowoleni i myślący jedynie o tem, by się jaknajlepiej zabawić. Uważny jednak widz byłby z łatwością zauważył, że pod pozorami towarzyskiej swoboby, niejedno w małem tem kółku serce uderzało przyspieszonem tentnem, że wśród pozornie zaprzyjaźnionych ze sobą zbiera się niejedna burza. Gaston od zebrania u ministra zmienił się nie do poznania. Piękna czarodziejka o zielonych oczach oczarowała go widocznie. W obecności jej ożywiał się, był dowcipny, rozbawiony i wesoły, doznawał wrażenia, jak gdyby w żyłach jego lawa zamiast krwi krążyła; pozatem jednak był ponury, zamyślony i